

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
 (Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Będzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

O służebnościach.

„Petersburskija Wiedomosti“ w nr. 241 zamieściły dwie korespondencyje o służebnościach, które podajemy czytelnikom naszym w dosłownem niemal streszczeniu.

I.

Pierwsza korespondencyja jest p. Bagnickiego. „W końcu sierpnia—pisze on—ministerjum spraw wewnętrznych rozpoczęło opracowywać projekt o służebnościach włościańskich w Królestwie Polskiem.

W kwestyi o służebnościach doktrynerstwo i dyletantyzm przejawiały się do tej pory niezwykle jaskrawo. Stwierdził to nie dawniej jak wiosną przebywający w Petersburgu dla własnych i służbowych interesów niejaki A. N. B—a, zarządzający do niedawna w Królestwie Polskiem jednym z Banków włościańskich, w którym służył od chwili otwarcia tej instytucyi przez kilka lat z rzędu. Jest to jeden z tych dzielnych ludzi, których czyny zgadzają się zawsze z ich przekonaniami. Jako trzeźwo patrzący na rzeczy miłośnik rolniczego ludu, wybrał on sobie Bank włościański za pole pracy, najbardziej harmonizujące z jego wewnętrznem usposobieniem i z ideją, ku której wiodły go rozum i serce; porzucił zaś służbę w Banku włościańskim jedynie dlatego, ponieważ poczuł się bezsilnym wobec służebności włościjańskich, obciążających majątki ziemskie naszego kraju.

Od chwili wprowadzenia reformy Milutina, ludność włościańska wzrosła liezebnie, wynikiem czego było wielkie rozdrobnienie własności małorolnej i obniżenie poziomu ogólnej jej zamożności.

Istniejąca cała okolicy, gdzie rolnik włościanin, pomimo posiadania ziemi jest wprost biedakiem, bo ilość posiadanych przezeń zagonów nie wystarcza na wyżywienie jego rodziny. W jednej z takich miejscowości zdarzyła się sposobność nabycia przy pomocy banku włościańskiego majątku ziemskiego, rozległości 6,000 morgów dobrej i w dobrej kulturze ziemi za nader uizką cenę; kupno jednak nie mogło być dokonane do czasu zniesienia służebności, obciążających majątek ten na korzyść włościan miejscowych. I cóż? pomimo tego, że nabywcami byli oni sami, nabyć majątku nie mogli, dlatego jedynie, że jeden z nich nie chciał się zgodzić na zamianę służebności. „Ojciec właściciela majątku, śmiertelnie obraził mego ojca—mówił on,—więc ja prędzej dam się porąbać na sztuki zanim zgodzę się na wydobycie go z przykrego położenia, w jakim się znajduje przez niemożność sprzedania folwarku“. I nie można było nie z nim poradzić; włościanie zbili go prawie na śmierć, a on mimo to zgodzić się nie chciał; majątku też nie nabyli, choć powiększenie ilości posiadanej przez nich ziemi byłoby prawdziwym dla nich dobrodziejstwem!

— Alboż jednogłośna zgoda wszystkich korzystających ze służebności włościan stanowi niezbędny warunek prawny przy regulowaniu służebności?

— Tak, niezbędny—choć nie prawny. Ukaz bowiem Najwyższy z dnia 19 lutego (2-go marca) 1864 r. wymaga, przy zamianie służebności na inne jakiegobądź wynagrodzenie, zgody tylko $\frac{2}{3}$ głosów zainteresowanych włościan; później jednak komisarze włościańscy wyjednali rozporządzenie wymagające jednogłośnej zgody wszystkich.

Przytaczamy ten wypadek, jako ilustrację do artykułu pomieszczonego parę tygodni temu w jednej z większych gazet petersburskich, gdzie jakiś domorosły agraryjusz, bardzo obszernie dowodził o potrzebie zachowania służebności w obronie najbardziej żywotnych interesów polskiego włościanina.

II.

„Na olbrzymiej przestrzeni naszej ziemi—pisze dalej w temże piśmie niejaki N. P-i—do dziś dnia istnieją przestarzałe sposoby gospodarstwa i stosunki, dawno już zapomniane w Europie Zachodniej. Skoro powstaje projekt ich zmiany, słusznie czy nie, wychodzą wówczas na scenę interesa kultury rolnej.

Tego rodzaju motywy posłużyły za podstawę starań ziemian kraju Południowo-Zachodniego o szybkie rozwiązanie tam kwestyi przywilejów oraz o usunięcie wspólności majątkowej z włościanami. Wedle onych motywów, wspólność pastwisk i lasów, prowadzi do zobopólnych skarg i niezadowolonia, a ziemian stawia w zależności, wobec której nie mogą oni wprowadzać w swoich majątkach wyższej kultury, ponieważ każde np. rozszerzenie uprawnej przestrzeni pociąga za sobą uszczuplenie przywileju służebnościowego.

Szachownica u włościan i ziemian kraju Południowo-Zachodniego istniała dawno i ona to właśnie dała początek służebnościom. Prawo o służebnościach było wydane w 1865 roku „do czasu ostatecznego odseperowania gruntów włościańskich od dworskich“.

Kwestyja jednak o zamianie służebności wynikła zaraz po zniesieniu pańszczyzny; tylko że wówczas rząd nie uznał za stosowne rozwiązanie jej w drodze przymusowej, ale pozostawił dobrowolnej ugodzie dworu z włościanami. W ostatniem dwudziestopięcioletciu prawie wszyscy general-gubernatorzy kijowscy usiłowali rozwiązać sprawę służebności z zobopólną korzyścią stron obu; lecz ciągle wszelkie projekty w tym kierunku odrzucane były systematycznie, wskutek niedostatecznego uwzględnienia praw włościan. Wreszcie w roku 1886 Rozkaz Najwyższy polecił ministrom spraw wewnętrznych, dóbr państwa i rolnictwa, wejść z sobą w bezpośrednie porozumienie, w celu obmyślenia środków dla usunięcia zła, które tyle szkody przyczynia rolnictwu.

Prawem wydanem na wiosnę w roku 1892 uchylene przywilejów i zniesienie służebności uczyniono zależnem od dobrowolnej zgody włościan z dworem, przyczem włościanie za służebności wiinni być wynagradzani nie pieniędzmi ale ziemią w takiej ilości, aby takowa równoważyła wartość utraconych przywilejów i służebności. Okazało się jednak, że w praktyce żądana przez prawo dobrowolna ugoda bywa najczęściej niemożliwą do osiągnięcia.

Liczyć na przymusowe zniesienie szachownie w niedalekiej przyszłości prawie niepodobna, a to z następujących przyczyn.

Przedewszystkiem przeszkodą będą trudności prawne; obowiązkowa bowiem separacyja była możliwą wówczas, dopokąd włościanie nie byli właścicielami ziemi, a ich działki uważały się za własność dworu.

Prawo o uwłaszczeniu w kraju Południowo-Zachodnim było ogłoszone jeszcze w roku 1863, razem z przymusowem wykupem; jakimże więc sposobem można było udziały włościan w jednym i tym samym czasie uznawać za ich własność i przymusowo ich separować jako czasowo tylko oddane do użytku? Jakim sposobem rozmiężyć olbrzymią przestrzeń tak, aby wszyscy byli zadowoleni, aby korzyści jednych nie były jednocześnie krzywdą innych? Wszak ziemia to nie szachownica: jeśli zaczniemy ją dzielić na kwadraty—to jednemu dostanie się kawał łąki, drugiemu pastwisko.

Rzecz naturalna, że przy rozwiązaniu sprawy tak ważnej dla rolnictwa należy postępować z ogromną roztropnością; najmniejszą bowiem omyłką oplaci tysiące osób.

Włościanie silnie stoją przy swoich prawach służebnościowych i niechętnie wchodzą w dobrowolne umowy z powodów h. prostych. Pierwszym z nich jest szybki wzrost ludności i ciasnota na własnym zagonie; drugim jest powiększająca się wciąż ilość gruntów ornych włościańskich, i na odwrót—zmniejszanie się przestrzeni ich pastwisk, co im jeszcze bardziej każe cenić prawo pastwiska na gruntach dworskich; trzecim wreszcie powodem jest wzrastająca wciąż w całym kraju cena drzewa, co rodzi u włościan obawę, aby po odstąpieniu swych praw służebnościowych nie pozostali bez drzewa i ściółki.

Przykład smutnych następstw, wskutek pospiesznego zniesienia służebności, bez należytego zabezpieczenia interesu włościan mamy w Galicyi. Przymusowa tam separacyja i znoszenie służebności na żądanie jednej tylko ze stron (zwykle dworu), pozbawiły włościan niezbędnych do prowadzenia prawidłowego gospodarstwa środków, bez należytego za ich utratę odszkodowania. Sprowadziło to za sobą zubożenie ludu i zaszczerpiło wśród niego nienawiść ku dworom i szlachcie (?).

A jednak służebności są powodem wielkiego nieporządku, niesnasek, nienawiści

i zastoju ekonomicznego kraju. Wykup ziemi włościańskiej ustanowiony był w celu uporządkowania stosunków pomiędzy włościanami i dworem; tymczasem stosunki te jeszcze bardziej się poplątały. W tem właśnie leży sekret, dlaczego rosyjanie niechętnie w kraju Południowo-Zachodnim kupują majątki.

Dajcie nam mniej, ale na wyłączną własność. Tymczasem kupując majątek, ja sam za niego płacę; władają zaś i ciągną zeń korzyści wszyscy.



RADY ROLNICZE.

Ministerjum rolnictwa wypracowało już projekt organizacyi rolniczych rad gubernialnych i w tych dniach rozesłał go do opinii różnym władzom. Opiekę nad rolnictwem i zadośćuczynienie jego potrzebom projekt ów wkłada na urzędzenia ziemskie, gdzie takowe istnieją. W tych zaś guberniach, do których nie wprowadzono jeszcze samorządu ziemskiego, dla otoczenia opieką miejscowego rolnictwa projekt proponuje ustanowienie samodzielnych rad rolniczych.

Dla utrzymania związku ministerjum rolnictwa i dóbr państwa z radami rolniczymi i ze wszystkimi instytucjami opiekę nad rolnictwem w danej gubernii spełniającemi, projekt ustanawia w każdej gubernii pełnomocnika ministerjum, mianowanego bezpośrednio przez pana ministra rolnictwa.

Na pełnomocnika ministerjum rolnictwa projekt wkłada obowiązki: a) raportowanie do ministerjum o wszystkim, co tylko dotyczy rolnictwa i potrzeb jego w danej gubernii; b) współdziałanie w organizacyi i wprowadzeniu w czyn wszelkich urzędzeń, powoływanych do życia dla rozwoju rolnictwa wspólnymi siłami rządu i instytucyj miejscowych; c) bezustanny nadzór nad środkami przedsięwziętymi przez rząd w celu rozwoju rolnictwa w danej gubernii, nad szkołami rolniczymi, wzorowymi fermami, stacyjami doświadczalnemi, zarodkami oborami, owczarniami, stajniami rozplodowymi i t. p.; d) współdziałanie przy wydawaniu pożyczek na melioracyje rolne i spełnianie wszystkich poleceń ministerjum odnośnie rozwoju rolnictwa.

Pełnomocnik ministerjum rolnictwa należy do składu gubernialnych komisyj szacunkowych i oddziałów włościańskiego i szlacheckiego banków, gdzie takowe istnieją.

O PRZESYŁCE MONETY BRZĘCZĄCEJ.

Nowy porządek przesyłania monety brzęczącej w ilości od 1 do 4 rubli usuwa z jednej strony te niedogodności, które wyrodziły się przy zamianie srebrem biletów bankowych 1 i 3 rublowych, lecz z drugiej strony pozostawia nierozstrzygniętą kwestyję uproszczenia i obniżenia taryfy pocztowej, obowiązującej przy przesyłce pieniędzy. Natomiast nowa taksa pocztowa ustanawia daleko wyższą opłatę od przesyłek pieniędzy w porównaniu z dzisiejszą, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wycofanie z kursu banknotów jedno i trzyrublowych zmusi do przesyłania pieniędzy w monecie brzęczącej. Za przesłanie banknotu rublowego płacimy obecnie 10 kop. od wagi, 5 kop. za kwit i 1 kop. asekuracyi, razem 16 kop.; za przesłanie zaś rubla srebrnego, oprócz opłat powyższych dopłacać trzeba jeszcze 7 kopiejek. Listy pieniężne z przesyłką jednego lub trzech rubli stanowią najpoważniejszą sumę w ogólnej ilości przesyłanych pocztą listów pieniężnych; podniesienie więc taksy pocztowej od przesyłki drobnych kwot spadnie przeważnie na ludność najmniej zamożną i dotknie najszersze sfery; większe bowiem sumy pieniężne przesyłane bywają przy pomocy przekazów bankowych.

Wprawdzie istnieją obecnie przekazy pocztowe; lecz sposób ten nie przyjął się jeszcze pośród ludzi mało rozwiniętych, a ci najczęściej i najczęściej przesyłają drobne kwoty pieniężne nie dochodzące 5 rubli. Z drugiej strony przekazy pocztowe są obecnie za drogą a przynajmniej źle ustosunkowane. Taryfę za takie przekazy należałoby unormować proporcjonalnie, np. 1 kop. od rubla z dopłatą za list wedle obowiązującej taryfy; wówczas za list z przesyłką jednego rubla palilibyśmy 8 kop. tylko.



Tranzakcyje zbożowe.

Zauważono, że we wzajemnem współzawodnictwie państw w handlu zbożowym, po za innymi warunkami, ten kraj zdobywa przewagę na rynku, który najoszczędniej potrafi przeprowadzać manipulacyje przechodzenia zboża od producenta do hurtownika i od tego ostatniego do konsumenta, gdzie liczba pośredników ograniczona jest do minimum i gdzie doprowadzono do jaknajmniejszych rozmiarów wszystkie wydatki, połączone z transportowaniem zboża z miejsca produkcji na miejsce zbytu.

Z tego względu współzawodniczące państwa obmyślają środki dla uregulowania handlu zbożem i zmniejszenia, o ile można, kosztów pośrednictwa.

W ministerjum skarbu, jak donoszą gazety rosyjskie, znajduje się ta kwestya na stole i wkrótce mają być rozpoczęte obrady pod przewodnictwem dyrektora departamentu i rekordzielnictwa. W obradach wezmą udział członkowie komitetów giełdowych, eksporterzy, właściciele ziemscy i przedstawiciele różnych instytucyj rządowych, związanych z rolnictwem. Rozwiązanie tej kwestyi może mieć duży wpływ na zmianę na lepsze stosunków naszych w tranzakcyjach zbożowych.

Nasi właściciele ziemscy dostrzegli już, że przy fluktuacyjach cen zbożowych ponoszą cały ciężar przy ich zniżce; kiedy zaś ceny podnoszą się,owią część korzyści chwytają pośrednicy.

Znane są zwyczaje przy zawieraniu u nas tranzakcyj zbożowych, gdy właściciel ziemski, biorąc pieniądze za jeszcze nie omlócone a sprzedane już zboże—które ma być odstawione kupcowi za kilka miesięcy od daty kupna—zastrzega sobie w kontrakcie prawo do połowy zysków w razie podniesienia się cen zboża w dniu dostawy. Kupiec prawie zawsze zgadza się na to ustępstwo, ale dopiero po pewnych pertraktacyjach, żeby to wyglądało, iż dzieli się zarobkiem, jemu wyłącznie należnym za ryzyko. W ten sposób wychodzi na dobroczyńcę, chociaż właściwie nie ryzykuje, a natomiast zagarnia połowę zysku, który przy specjalnych warunkach mógłby w całości dostać się producentowi.



— **Gazeta „Słowo“** o zakazie mówienia po polsku tak pisze. Ks. Meszczerkij w „Grażdanie“ pochwała zakaz mówienia po polsku, obowiązujący uczniów w obrębie gmachów szkolnych. „Słowo“ (Nr. 223) odpowiada na to słowy następującemi:

„Ks. Meszczerkij pomija widocznie to, że w szkołach rządowych (również i w prywatnych, *przyp. red.*) nie tylko nauka języka rosyjskiego, jak mówi, prowadzi się w języku państwowym, lecz, że wszystkie bez wyjątku przedmioty programu szkolnego wykładają się w tym języku. Nie przez godzinę więc, ale przez 5—6 godzin dziennie, polska młodzież ucząca się ma do czynienia z językiem rosyjskim w szkole, a potem jeszcze przez kilka godzin w domu, gdy odrabia lekcycje zadane. W takim stanie rzeczy, jeśli w czasie kilkuminutowej pauzy pomiędzy lekcycjami, młodzież ta będzie pomiędzy sobą rozmawiała po polsku, to ujmy nauce języka państwowego nie przyniesie. Zakaz ów rozwija przeciw w dzieciach takie ujemne strony charakteru, jak: obłudę, kłamstwo, nieposłuszeństwo, nieposzanowanie władzy. Pytamy, czy ze względu na sam tylko interes państwowy, skutki te arcyniepedagogiczne może okupić samo nauczanie się przez dziecko języka rosyjskiego?“

— **Z pustego w próżne.** Pod tym tytułem czytamy w warszawskiej „Prawdzie“

(№ 40): „Prasa warszawska od kilku miesięcy z nadzwyczajną skwapliwością bądź powtarza głosy dzienników rosyjskich, bądź prowadzi z nimi spory. Nie mielibyśmy nie przeciwko temu, gdyby cała ta robota nie była z obu stron młóceniem pustej słomy i przelewaniem z pustego w próżne. Zarówno miłosne duety, jak polemiczne utarczki nie dotyczą wcale żadnych ściśle określonych faktów, stosunków, żądań, lecz splatają się z frazesów, frazesów i frazesów. Są to rozprawy niemal szkolno-ćwiczeniowe na tematy: przyjaźni i nieprzyjaźni, ufności i nieufności, wiary i niewiary, etnologii, etnografii, historii, statystyki i t. d. Patrząc na to widowisko, zdaje nam się, że gromada ludzi siedzi w omnibusie pod wysoką górą i kłóci się zawzięcie, kto ma zająć miejsce w środku, kto w kabryjolecie, kto na kozle, kto kierować końmi, które stanęły i skubią sobie przydrożną trawę, skręcając do rowu.

„Nie będziemy dawali nauk prasie rosyjskiej, ale zwrócimy uwagę naszej, że ona zupełnie pomija organ, na który głównie, jeżeli nie wyłącznie baczycy powinna i który jedynie może jej dostarczyć materiału do poważnych rozmyślań, mianowicie—„Prawitelstwiennyj Wiestnik“. Dopóki on w jakiejkolwiek sprawie milczy, niema poprostu o czem gadać, jeżeli się nie chce naśladować plotkujących kumoszek lub zaściankowych dyplomatów, a w każdym razie ludzi, którzy—według przysłowia niemieckiego—„załatwiają rachunki bez gospodarza“. Kto chce być publicystą, powinien przedewszystkiem nauczyć się rozróżnienia czynników silnych od bezwładnych, wpływowych od niewpływowych, działających od rojących. Powtarzanie z nabożnym zachwytem lub dramatyczną zgrozą jakiegoś publicystycznego frazesu dowodzi tylko wielkiej niedojrzałości sądu. Nie potrzeba wcale szukać daleko dowodów; dość obserwować życie codzienne, aby się przekonać, że ono idzie swoją drogą a frazesy swoją. Westchnienia podróżnych nie oddziałują słabiej na szybkość i kierunek statku płynącego po oceanie, niż słowa gazeciarskie na bieg nawy państwowej.—A więc zaprzestańmy przelewać z pustego w próżne, dopóki na napełnienie naczyń nie dostarczy materiału „Prawitel. Wiestnik“.



Z Miasta i Okolic.

— **Wykonanie Najwyższego Rozkazu.** Od poniedziałku ubiegłego tygodnia w miejscowych zakładach naukowych znieśiona została wspólna dla wszystkich uczniów chrześcijan modlitwa przed lekcycjami, a to w myśl wydanego jeszcze w dniu 25 czerwca r. b. Najwyższego Rozkazu.

— **Od Rady Piotrkowskiego Tow. Dobr.** Stosownie do § 1 testamentu ś. p. Karola Burgharda, obecnie jest fundusz na zakupienie jednej maszyny do szycia, o którą wedle wyraźnej woli testatora, ubiegać się mogą biedne wdowy dziećmi obarezone, lub dorosłe panny z zarobku siebie i rodzinę utrzymujące, z warunkiem, aby kandydatki były katoliczkami, mieszkankami m. Piotrkowa i moralnego prowadzenia. — O czem zawiadamiając, Rada wzywa osoby interesowane, aby z odpowiednimi dowodami zgłosiły się do kancelaryi tejże Rady nie później, jak do d. 1 listopada r. b.; po upływie zaś tego terminu, żadne prośby o maszynę w półroczu bieżącym przyjętymi nie będą.

Prezes *Szrednicki*.

za Członka-Sekretarza *H. Wojewódzki*.

— **Komitet towarzystwa cyklistów w Piotrkowie** postanowił w nadchodzącym sezonie jesiennym urządzać, poczynając od d. 16 b. m., co dwa tygodnie t. zw. „herbaty tańczące“; zaś w grudniu wielki koncert, z udziałem mistrza Michałowskiego i lutni łódzkiej. Zabawy tańczące, o których wy-

żej mowa, będą mieć charakter familijno-towarzystwi i bezpretensjonalny. Rozpoczną się będą o godzinie 8-iej wieczorem. Panie proszone są o przychodzenie w strojach zwykłych wizytowych, panowie w surdutach. Takim zabawom, nie narażającym uczestników na zbytne wydatki i koszta, rokować można zupełne powodzenie.

— **Nowe, 4% Listy Zastawne Ziemskie.** Dyrekcya Główna zawiadomiła w tych dniach dyrekcję szczegółową piotrkowską, że na mocy decyzji Ogólnego zebrania Komitetu Towarzystwa, bieżąca seryja bezterminowa 4¹/₂% listów zastawnych zamknięta zostanie z d. 20 marca 1898 r.; zaś od d. 21 marca 1898 r., Dyrekcya Główna udzielać będzie na dobra *pożyczki nowe, odnowione i dodatkowe* tylko w listach zastawnych 4% seryi bezterminowej.

Co się tyczy *konwersji* pożyczek nieumorzonych, te, na mocy Najwyższego zezwolenia, mogą być przez Dyrekcję Główną na żądanie właścicieli dóbr zatwierdzone po d. 20 marca 1898 r. w sposób następujący: pożyczki, których ¹/₁₀ część jeszcze nie umorzona została, można konwertować tylko na pożyczki w listach zastawnych 4% seryi bezterminowej; pożyczki zaś, których ¹/₁₀ część umorzona została, mogą być konwertowane i na pożyczki w listach zastawnych 4¹/₂% seryi bezterminowej zamkniętej.

— **Jesienne wyścigi** cyklistów piotrkowskich, przy sprzyjającej pogodzie odbyły się w ubiegłą niedzielę, 3 b. m. — Do biegu „piotrkowskiego małego“ stanęli pp. Bzdok, Cieśliński, Waclaw (pseudonim) i Bronisławski. Do mety (10 kręgów, czyli 2200 metrów) przybyli następną koleją Bzdok w 3 m. 53 sek. (srebrny wielki żeton), Cieśliński w 3 m. 55 sek. (mały srebrny), Waclaw w 3 m. 56 s. (brązowy wielki) i Bronisławski w 3 m. 59 s. — Drugi bieg „provincialny“ (2640 metrów) był obsadzony przez pp. Boguckiego, Szyllera, Gillesa i Moszkowskiego. Pierwszym z nich przybył do mety Bogucki w 4 m. 44 s. (wielki srebrny żeton), drugim Szyller w 4 m. 44¹/₁₀ sek. (srebrny mały), trzecim Gilles w 4 m. 44³/₅ s. (brązowy wielki) i ostatnim p. Moszkowski w 4 m. 48 s. — W trzecim biegu „zachęty“ (1760 metrów) stanęli u mety pp. Cieśliński w 3 m. 22 s. (żeton srebrny mały), Gilles w 3 m. 29 s. (brązowy wielki), Waclaw w 3 m. 34 s. (brązowy mały); p. Dams nie dojechałszy do mety wycofał się w ostatnim kręgu. — „Bieg damski“ upadł z powodu braku zapisów. — W wyścigu „Rouges et Noires“ wygrała partyja czerwonych, za co otrzymali nagrody pp. Bzdok (4400 metrów w 8 minut) medal srebrny wielki i pozostali z tej partyi pp. Bogucki, Moszkowski, Gajewski i Kryger przybyli do mety w 14 m. 33 sek., 14 m. 38 s., 14 m. 44 s. i 14 m. 46 s., za co przysądzono im medale złoty mały, srebrny wielki, srebrny mały i brązowy wielki. P. Dams w trzecim okrążeniu upadł i wycofał się, a w 14 okrążeniu wyleciał z bandy i wycofał się p. Bzdok; wreszcie p. Szyller wycofał się w ostatnim kole.

Na trybunie sędziowskiej zasiadali pp. Brokowski Gustaw, Braus Karol gospodarz klubu cyklistów łódzkich, Rajnhold Kühnel członek komisji sportowej towarzystwa łódzkiego, Gerber Edmund, Witold Hyrosz, Ludwikiewicz Aleksander i Wolski Emil.

Po skończonych wyścigach komitet miejscowego towarzystwa, kilkunastu członków tegoż, oraz ci z wyścigowców, których obowiązki nie powoływały do natychmiastowego wyjazdu, przy skromnej uczcie wysłu-

chali odczytanego rezultatu wyścigów, poczem zwycięzcom rozdano nagrody. Na torze i podczas kolacji przygrywała muzyka wojskowa pod dzielną batutą p. A. Brandta, który w bardzo krótkim czasie doprowadził orkiestrę do nieoczekiwanych rezultatów; takie utwory z bogatego programu, jak Ouvertura Ketler-Bella i Potpourri z op. Aida Verdi'ego, były wykonane bez zarzutu.

— **Jubileusz.** Pod tym tytułem „Gazeta Kaliska“ zamieszcza w swym ostatnim numerze długi opis obchodu jubileuszowego, z powodu ukończenia 25-letniego okresu służbowego przez p. naczelnika powiatu kaliskiego, radcę stanu Snaksarewa. Na obchód ten wyjednane było pozwolenie J. E. Głównego Naczelnika kraju i następnie wybrany komitet, złożony z obywateli miasta i okolicznych ziemian. Podczas uroczystości wznosili na cześć jubilata toasty: p. gubernator kaliski, sędzia gminny Jezierski i inni. Przemówienia te przyjmowano serdecznie okrzykami, poczem wręczono jubilatowi puddło z serwisem srebrnym na 24 osób i odpowiedni adres, opatrzony stu kilkunastoma podpisami. Jubilat, dziękując wszystkim ze łzami w oczach, wznosił toast „za ukończonego przez wszystkich gubernatora“. Toast ten, jak również przemówienie prezesa dyrekcji szczegółowej p. Z. Wyganowskiego na cześć naczelnika guberni rz. r. st. Daragana, przyjęli obecni bardzo entuzjastycznie. Dziękując za toast, p. gubernator razczył pić za pomyślność obywateli, duchowieństwa, etc.

Tak z wygłoszonych mów, jakie przytacza „Gazeta Kaliska“, jak i z tego co sama pisze, widoczne, że naczelnik pow. kaliskiego p. Snaksarew cieszy się w Kaliszu ogólną sympatją za swoją bezstronność i jak powiedział doń jeden z mówców „za swoją sumiennosc, zdolność i lojalne, bez uprzedzeń i wyróżnień postępowanie“. — My zaś, czytając w „Gazecie Kaliskiej“ ów opis uroczystości jubileuszowej naczelnika powiatu kaliskiego, wciąż myśleliśmy, że jeśli to jest osobistość podobna do naszego naczelnika powiatu piotrkowskiego, p. Nikitina—to nie dziwnego, że powszechnie jest lubiona i szanowana. Nawiasem przypominamy, że naszego naczelnika p. N. pamiętamy w Piotrkowie trochę dłużej chwala Bogu niż lat 25—bo od roku 1865. Daj mu Boże wszystko dobre!

— **Kopalnie węgla:** Rudolf, Mortimer i Paulina stanęły w tych dniach bezczynne, jak nam w tej chwili donoszą z Niwki.

— **Napisy rosyjskie.** Po zebraniu odpowiednich danych, tutejsza władza gubernijalna obowiązana została przedstawić do kancelaryi generał-gubernatora objaśnienie w kwestyi napisów na drogowskazach, zamieszczanych wyłącznie w języku rosyjskim.

— **Kanalizacja Łodzi.** W tych dniach departament lekarski zażądał od miejscowej władzy gubernijalnej jak najspieszniejszego przedstawienia sobie projektu kanalizacji Łodzi.

— **Przeniesienie sądu pokoju.** Świeżo poruszono projekt przeniesienia sądu pokoju z Łasku do Pabjanic.

— **Restauracja świątyni.** Staraniem kolatora p. Grodzińskiego został gruntownie odrestaurowany kościół parafijalny w Bendkowie pow. brzezińskim. Powszechnie zaciekawienie budzi nowe dachówkowe pokrycie kościoła, sprowadzone z zagranicy.

— **Bóżnica.** Do tutejszego rządu gubernijalnego przysłano z Częstochowy projekt budowy nowej bóżnicy.

— **Doskonalenie się niektórych fabryk.** Jak szybkim krokiem niektóre fabryki nasze krocą po drodze postępu—jednym z dowodów tego jest fabryka p. Landsberga w Tomaszowie rawskim. W tych dniach mieliśmy sposobność w tutejszym składzie kortów i sukna p. Jakubowicza, oglądać materiały lokeiowe tej fabryki na palta i ubiory męskie i—uderzeni zostaliśmy doskonałością i pięknoscia tych wyrobów. I po co to

szukać angielskich albo francuzkich—jeżeli się ma takie u siebie w domu, o miedzę tylko!

— **Zimowy rozkład jazdy** wprowadzony zostanie na kolejach w dniu 27 października.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali: administrator parafii, Odrowąż ks. Stanisław Królak—do parafii Danków w pow. częstochowskim. Wikaryjusze: ksiądz Jan Żak do parafii Rzgów, w pow. łódzkim; ks. Piotr Ostaniec do parafii Pabjanic; ks. Stefan Ludwikiewicz do parafii Rząśnia w pow. noworadomskim; ks. Antoni Norbert Taner do parafii Biała w pow. rawskim i ks. Jan Kowalski do parafii św. Krzyża w m. Łodzi.

— **Zmiany służbowe.** Mianowani zostali: asesor kolegijalny Mikołaj Gresserow—buchalterem izby skarbowej w Piotrkowie; Władysław Zupa naczelnikiem stołu; sekretarz kolegijalny Polikarp Ewtadjew sekretarzem; Erazm Ruszkowski starszym buchalterem tejże izby; Wincenty Kleszczewski—poborcą kasy gubernijalnej w Piotrkowie; registrar kolegijalny Henryk Cydzik—pomocnikiem buchaltera kasy powiatowej w Łasku; sekretarz kolegijalny Feliks Kotyński—młodszym buchalterem kasy gubernijalnej w Piotrkowie; Zdzisław Burdzyński—sekretarzem tejże kasy.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: radcy dworu—buchalter kasy powiatowej w Rawie Grabowski; sekretarza gubernijalnego nadetatowy urzędnik do szczególnych peruezeń przy izbie skarbowej w Piotrkowie Kański.

— **Ciekawe.** Czytamy w „Gazecie Kaliskiej“. Otrzymaliśmy pocztą rs 25 i list od p. K., urzędnika komisji emerytalnej z Warszawy. Pieniądze te to ofiara do uznania redakcyi; list zaś jest jednym więcej dowodem, jak rozpowszechnione jest jeszcze u nas mniemanie, że urzędnik nie może nic zrobić bez honoraryjum. A jednakże wielu, bardzo wielu zapewne urzędników bez nadetatowych dochodów ohywa się i tacy ludzie uczciwie pojmujący swoje obowiązki narazeni bywają na najwyższą przykrość—obrazę honoru. Lecz posłuchajmy, co pisze p. K.:

„Ongdaj odebrałem dołączony tu list od waszego ziomka, który w charakterze dobrowolnego podatku przysłał mi rs. 25. Ponieważ to, o co ów pan prosi, należy do moich obowiązków służbowych, a więc nie wymaga żadnego poparcia, a tembardziej upokarzającego, gdyż czystości swych rąk przestrzegam ściśle, posyłam szanownemu panu Redaktorowi powyższe rs. 25, aby raczył je użyć według własnego uznania, na najpilniejszy czyn miłosierdzia, jak np.: na wpis dla biednego ucznia, na książki, ubranie dla takiegoż, lub na ofiarę leż pozostającej w nędzy wdowie po urzędniku. Wprawdzie mamy tu w Warszawie dosyć nędzy dopominającej się pomocy, w mniemanu jednak, że powyższe pieniądze mogły być zebrane w drodze w mowie będącego opodatkowania kalizsan, przeznaczam je na potrzeby miejscowe“.

— **Rejentem** przy kancelaryi hipotecznej sądu okręgowego w Kaliszu mianowany został p. Władysław Bohowicz, dotychczasowy sekretarz wydziału cywilnego sądu kaliskiego.

— **Bydłobójnia w Łodzi.** Z rozporządzenia miejscowej władzy gubernijalnej delegowana została komisya do ostatecznego wyboru miejsca pod bydłobójnię nowego typu w Łodzi. Komisya zbierze się jeszcze w ciągu b. m.

— **Szkielety.** W Częstochowie, w czasie prowadzenia robót przy kopalni fundamentów pod budynek dla żydowskiej szkoły rzemieślniczej przy ulicy Nadrzecznej, nad brzegiem Warty znaleziono cztery szkielety, z których jeden zwrócony był twarzą do ziemi. Podanie mówi, że w miejscowości tej, w czasie szturm austriaków do Jasno-górskiej fortecy w roku 1806, wiele domów spłonęło a wraz z nimi i dużo ludzi. Był

może, iż szkielety te pochodzą z owych czasów.

— **Na program przedstawienia amatorskiego**, które się odbyło w dniu 30 września w Częstochowie na korzyść wdowy i sześciorga sierot po zamordowanym Józefie Szustrze, złożyły się dwie części wokalne i jedna dramatyczna. W odegranej komedii jednoaktowej Abramowicza i Ruszkowskiego p. t. „Nowa Francillon“ przyjęli udział panie: Liezbińska i Włodarska, panna Kos, oraz panowie Drobczyk, Gatner, Kornatowicz i Kwaśniewski; w części zaś wokalne przyjął udział chóru miejscowy męzki, oraz p. Włodarska odegrała na fortepianie koncert Mendelssohna i odśpiewała solo aryję z Traviatty i „Do Ninon“ (canzonetta) Leoncavallo, pani Drabczyk zaś odśpiewała Dumkę Moniuszki i „Czemu“ Filipiego. Rezultat dochodu podajemy na innem miejscu; tu zaś czujemy się w obowiązku podziękować najserdeczniej w imieniu wdowy i sierot, na których dochód daną była zabawa, wszystkim łaskawie przyjmującym w niej udział amatorkom i amatorom, jak niemniej reżyseryi i szanownemu inicjatorowi p. Kossowskiemu. — **Zacna to była myśl** — godna naśladowania!

— **Kradzież z pociągu**. Między stacyjami Sosnowiec i Będzin w tych dniach nieznanymi złoczyńcy wskoczyli do pociągu towarowego nr. 140, będącego w pełnym biegu, i rozerwawszy opony wyrzucili kilka kawałów żelaza, poczem zbiegli bezkarnie.

— **Zasilek**. Za staraniem dyrektora kolei Iw.-Dąbrowskiej i po porozumieniu się jego z naczelnikiem radomskiej dyrekcji naukowej, w radomskich szkołkach elementarnych mogą się uczyć bezpłatnie dzieci urzędników kolejowych, zamieszkałych w mieście i na przedmieściach. Wzamiem za to, dyrekcja kolei przeznaczyła dla szkółek zasilek 700 rs., sumę złożoną w kasie miejskiej.

— **Jarmark przemysłowy**. W sprawozdaniu z jarmarku przemysłowego, zwanego „Uspięskim“, w Charkowie, który niedawno został zakończony, „Torg. prom. gazeta“ podaje sporą wiązaną szczegółów do tyjących *przemysłu łódzkiego*. Zwykle na jarmarku „Uspięskim“ ogniskował się handel na towary białe, w tym roku wszakże i innemi towarami bawelnianami robiono obroty duże. Jarmark odznaczał się wielkiem ożywieniem: zjazd był, tranzakcje zawierano łatwo i kupowano na zapas chętnie, w ilości znacznie większej, niż dawniej. Polskie towary odbyły tak silny, że w połowie jarmarku dał się uczuć brak towaru na miejscu. Przed jarmarkiem oddawano towary białe po cenie, jaka ustaliła się w początku lipca, a mianowicie: „bambus“ 14¹/₂ kop., „prima“ 13¹/₂ kop., „marin“ 11³/₄ kop., „lama“ 12 kop., foremny 15¹/₂ kop. i surowy od 9 do 14 kop. Buksin 14-werszkowy 12¹/₂ kop., 16-werszkowy 14 kop. Wszystkie powyższe ceny na termin 60—90—120 dni z różnicą 1%. Pomienione ceny ustaliły się dla wyrobów Poznańskiego, Scheiblera i innych, oprócz Krusche i Endera, którzy osiągnęli o 2—3% więcej. Podaż jarmarku wszystkie wziankowane ceny podniosły się o 1/4 kop. przy popycie znacznie przeważającym podaż. — **Chustki polskie** miały zbyt zadawalniający, lecz lepszym pokupem cieszył się gatunek tańszy i średni. Ceny wszelako uległy w porównaniu z r. z. niższe o 3—6%; przypisać to trzeba silnej konkurencyi, jaka panowała w porze przyjmowania obrotów na sezon bieżący. — **W początku sezonu** pomiędzy fabrykantami kolder bojowych wywiązała się gorączka konkurencyjna, ale jeszcze przed rozpięciem jarmarku wiadomem było, że ceny tego artykułu podnoszą się i że fabryki zapasów nie będą miały, wobec czego tranzakcje koldrami były ożywione. Poznański oddawał koldry na krótki termin po 2 rs. 5—7 kop., Grohmann po 2 rs. 10—15 kop., zaś Krusche i Ender po 2 rs. 15—20 kop. — **Miały też ożywiony pokup towary wełniane**, a olbrymie

w tym czasie tranzakcje zawierała firma łódzka „Leonhardt, Weolker i Girhardt“

— **Nowe wyroby**. Jedna z fabryk łódzkich wyrobów bawelnianych, tytułem próby, puściła w obieg kilka sztuk towaru z haftowaniami na nim różnokolorowem jedwabiem kwiatami i rozmaitemi deseniami. Obecnie nadeszły w Cesarstwa znaczne zapotrzebowania na takie materyjały.

— **Szkola i ochrona** utrzymywane przez fabrykanta łódzkiego p. Leonhardta przynosiła niemałą korzyść jego robotnikom. W szkole codziennie zbiera się do 180 dzieci płci obojga, a w ochronie od 6 rano do 7 wieczorem pod okiem specjalnej nadzorky bawią się dzieci robotników zajętych w fabryce. Działwa dostaje pożywienie w ochronie kosztem właściciela fabryki. W oddzielnym pokoju w kolyskach znajdują opiekę niemowlęta przynoszone z rana przez pracujące w fabryce matki, a zabierane wieczorem po ukończeniu roboty. W ochronie znajduje przytułek około 70 dzieci, nad zdrowie których czuwa lekarz fabryczny. Tuż obok fabryki w oddzielnym budynku mieści się kuchnia i jadalnia, w której za 5 kop. robotnicy otrzymują obiad złożony z zupy mięsa i jarzyny. Oprócz tego, robotnicy fabryczni otrzymują bezpłatnie wodę wrzącą na herbatę i mogą w kuchni odgrzewać obiady przynoszone z sobą.

Taka opieka nad robotnikami przynosi zaszczyt właścicielowi fabryki i pożądane wydaje owoce. Między robotnikami i pracodawcą wyrodził się patryjarchalny stosunek, na którym obie strony wychodzą jak najlepiej.

— **Deficyt**. Z rozporządzenia naczelnika powiatu łódzkiego zarządzone niespodzianą rewizyję kasy pożyczkowo-wkładowej w gminie Czarnocin; rezultatem której było wykrycie deficytu na sumę rs. 1581 kop. 37. Pieniądze te roztrwonil wójt gminy Franciszek Banach. Kasyjer Szymon Maciołek umierając prosił żonę, aby pod żadnym pozorem kluczy od kasy pożyczkowo-wkładowej nie oddawała wójtowi. Banach atoli pozostawiając wdowę w pokoju, otworzył kasę kluczem podrobionym i zabrał wszystkie pieniądze, tak, że gdy po śmierci Maciołka komisarz do spraw włościańskich zdawał kasę nowemu kasyjerowi, zamiast 1046 rs. 68 kop. gotowizny, którą wykazywały książki kasowe, znalazł tylko 74 kop. Banacha aresztowano i nałożono areszt na jego imię, ocenione na 1487 rs. 80 kop. Na majątek zaś nieboszczyka Maciołka nałożono areszt na sumę rs. 1434.

— **Przytułek dla sierot**. Liczbą zakładów dobroczynnych w Łodzi powiększył przytułek dla sierot wyznania ewangelickiego. Dla przytulku tego wybudowano dom jednopiętrowy, w którym w suterenaach mieści się kuchnia, jadalnia i spiżarnia, na parterze sale szkolne i mieszkanie nauczyciela, a na pierwszym piętrze sypialnie, łazienka, ambulatoryjum i mieszkanie dozorky.

Obecnie mieści się w przytulku 30 dzieci płci obojga, sierot z najbiedniejszej sfery ludności ewangelickiej w Łodzi. Do przytulku należy morga ziemi, na której zamierzono urządzić ogród.

— **Pasporta zagraniczne**. Prośbę mieszkańców Łodzi w przedmiocie wydawania im pasportów zagranicznych nie w Piotrkowie w rządzie gubernijalnym, lecz w Łodzi w biurze poliemaistra, władze naczelne — jak donosi „Kur. Codz.“ — przyjęły przychylnie i wkrótce wydadzą w tej mierze odpowiednie rozporządzenia.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy**. W Łodzi ma wkrótce powstać towarzystwo wzajemnej pomocy dla handlujących i rzemieślników.

— **Trzecia ochrona**. Towarzystwo dobroczynności dla chrześcijan w Łodzi otwiera już trzecią ochronę na Rynku Górnym.

— **Cech cukierników**. Cukiernicy łódzcy rozpoczęli starania o urządzenie w Łodzi

specyjalnego zgromadzenia cukierników na prawach cechowych.

— **Jubileusz**. W tych dniach wyższa szkoła rzemieślnicza w Łodzi obchodziła 28 rok swego istnienia. W czasie tego okresu szkołę ukończyło 500 wychowalców ze świadectwami. Szkoła składa się z 6 klas, w których kształci się obecnie 461 młodzieńców.

— **Brak drewniany** ułożony już został w Łodzi na ulicy Piotrkowskiej od ulicy Dzielnej do pasażu Meyera.

— **Stypendyjum**. Z początkiem roku szkolnego zaważowało w gimnazjum żeńskim w Łodzi stypendyjum imienia b. gubernatora piotrkowskiego Zinowjewa, o które ubiegać się mogą uczenice z pośród biednych mieszkańców Łodzi, bez różnicy wyznań.

— **Morderstwo**. W Łodzi czeladnik piekarski Ignacy Turkiewicz, pokłóciwszy się z żoną właściciela piekarni Hersza Cukra, ranil ją nożem w lewy bok. Nieszczęśliwa ofiara w wieku lat 26 w kilka minut umarła, a miała być niezadługo matką bliźniąt.

— **Sprostowanie**. Proszeni jesteśmy przez p. Szymańskiego, właściciela cukierni, o sprostowanie doniesienia podanego w zeszłym numerze, jakoby „Petersburskie Wiadomości“ znajdowały się tylko w cukierni p. Zommera; od miesiąca bowiem posiada takowe w swej cukierni i p. Szymański.

○

Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że nadszedł czas składowania przedpłaty na kwartał IV-ty, r. b., prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

Nowoprzybywający prenumeratorzy — otrzymają początek świeżo rozpoczętej w „Tygodniu“ powieści p. t. „Obowiązek“, **bezpłatnie**.

Wiadomości bieżące.

— **Różnice!** Obowiązujące w cesarstwie przepisy o kuratoryjach nad prywatnymi szkołami handlowymi zastosowane być mają i u nas, z tą jednak różnicą, iż w naszych szkołach zakres działalności kuratorów ograniczać się będzie sprawami administracyjnymi, gdy tymczasem w Cesarstwie obejmuje on również sprawy pedagogiczne.

— **Nad działalnością felczerów** ma być rozciągnięty bacniejszy nadzór, albowiem wykraczają oni zbyt często przeciw ustawie, określającej ich funkcje, i udzielają porad oraz dokonywują czynności, których bez przepisu lekarza spełniać im nie wolno. W każdej izbie felczerkiej wywieszone być mają drukowane przepisy, określające funkcje dozwolone felczerom, a wykraczający przeciw tym przepisom będą pociągani do odpowiedzialności sądowej, nadto narażeni na odbiór świadectw i zamknięcie zakładu.

— **Projekt utworzenia towarzystwa bakteriologicznego**, które rozciągnęłoby nadzór nad zdrojowiskami naszymi i stacyjami klimatycznymi, powzięto grono lekarzy ordynujących w zdrojowiskach tujejszych. W razie, gdyby utworzenie towarzystwa samodzielnego nie mogło dojść do skutku, zamierzone jest otwarcie osobnej sekcji bakteriologicznej przy warszawskim tow. lekarskiem.

Z biblijografii i prasy.

— **„Encyklopedyi Rolniczej“** wydawanej staraniem Muzeum przemysłu i rolnictwa wyszedł zeszyt 70-ty i zawiera dokończenie artykułu p. t. „Nawadnianie“, a rozpoczyna artykuł p. t. „Nawozy“.

— **„Ateneum“** — zeszyt za sierpień wyszedł z druku i zawiera: „Optymiści i pesymiści“, przez T. Smarzewskiego. — „Opieka nad biednymi i domy schronienia“, przez Ludomira Grendyszyńskiego. — „Felicjana Utwory dramatyczne“, przez A. Louyego. — „O warunkom skazaniu“, przez Stef. Holewińskiego. — „Kato“, powieść współczesna, przez Exterusa. — „Z piątej części świata“, przez F. Kr. — „Soejiologiczne prawo retrospekcyi“, przez K. Krauzę. — „Szkoły parałjalne w Polsce“, przez

Wł. Prokescha. — „Infamia“, przez Z. Gargusa. — „Nowy utwór Ibsena“, przez Józefa Kotarbińskiego. — „Nowy życiorys Piotra Wielkiego“, przez W. Spasowicza. — „Jubileusz Królowej Wiktorii“, przez N. T. — „Ukraina XVI wieku w świetle badań Al. Jabłonowskiego“, przez W. Nowodworskiego. — Rozbiory i Sprawozdania. — Korespondencyja „O potrzebie i obowiązku zachowania czystości mowy polskiej“, przez J. Karpińskiego. — Nowości naukowe i literackie. — Nekrologija.

— „Wiek“ wystąpił w № 226 z artykułem wstępnym, który zwrócił na siebie uwagę całej prowincjonalnej inteligencji, jako wyraz własnych jej poglądów i zapatrywań. Artykuł to pełen godności i prawdy.

— „S.-Petersburskie Wiedomości“, zamieściły w Nr. 259 artykuł wstępny p. t. „I jak tu nie ratować swojego rodzonoego“ — na który zwracamy uwagę naszych czytelników.

— „Kuryer Codzienny“ w Nr. 275 — daje wyborną odprawę „Moskowskim Wiedomościom“ za ich faryzuszostwo i niesłuszne szkalowanie prasy warszawskiej. Przypomina też, że w „bankiecie“, danym w Warszawie dla paru korespondentów niektórych gazet rosyjskich, bankiecie, który tak psuje humor gazecie moskiewskiej, wbrew jej zdaniu prasa polska jako taka wcale nie uczestniczyła. Było tylko na nim czterech jej przedstawicieli; gdy tymczasem polską prasę reprezentuje 70 redaktorów w Warszawie i 5 na prowincyi.

SPRAWOZDANIE.

Z przedstawienia amatorskiego, odbytego w Częstochowie 30 września r. b. na korzyść wdowy i sześciorga sierot, pozostałych po zamordowanym w obronie cudzego mienia Józefie Szuster.

Dochód ze sprzedaży biletów . . . rs. 271 k. 20
 Dochód ze sprzedaży nadsztyku, kwiatów, cukierków i naddatki . . . rs. 74 k. 36
 Razem . . . rs. 345 k. 56

WYDATKI:

Sala z oświetleniem . . . rs. 27
 Afisze, kwiaty i cukierki . . . rs. 13 k. 10
 Koszta nastrojenia i przeniesienia fortepianu . . . rs. 5
 Afiszerowi, bileterom i służbie . . . rs. 6 k. 95
 Dorożki, furmanki i inne drobne wydatki . . . rs. 4 k. 1
 Straży ogniowej . . . rs. 5
 Procent na ubogich od sprzedanych biletów . . . rs. 5
 Razem . . . rs. 66 k. 6

Dochód (brutto) . . . rs. 345 k. 56
 Wydatki . . . rs. 66 k. 06
 Dochód (netto) . . . rs. 279 k. 50

Z zebranego funduszu, który obecnie umieszczono w kasie oszczędności, kupiony będzie dla wdowy magiel (z całkowitem urządzeniem) i zostanie wynajęte odpowiednie mieszkanie.

Częstochowa, 5 października 1897 r.

Urządzący przedstawienie
 A. Kossowski.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 19 listopada (1 grudnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) majątku Kamienna od sumy 9800 rs. 2) nieruchomości położonej w m. Łodzi przy ul. piotrkowskiej pod nr. 769 od sumy 90000 rs. 3) nieruchomości w Bełchatowie pod nr. polie. 12a hypot. 6, od sumy 8000 rs.

— 13 (25) listopada w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż 1) części majątku Mysłów B w pow. bedzińskim w gminie Koziegłowy, od sumy 600 rs. 2) dwóch działków placu we wsi Dąbrowa-stara, w obrębie gruntów m. Bedzi-na pod nr. 420 polie. 257 hypot. i pod nr. 257 od sumy 2500 rs. 3) osady położonej w Kłobucku w pow. częstochowskim pod nr. 139 od sumy 600 rs.

Kurs 5^o/_o Listów Zastawnych m. Piotrkowa według noła wań Gieldy Warszawskiej w dniach:

4/x	5/x	6/x	7/x	8/x	—	—
99,75	99,75	99,75	99,00	99,00	—	—
Wartość kuponu.						
84,4	85,8	87,1	88,4	—	—	—

O G Ł O S Z E N I A.

Potrzebny jest
UCZEŃ
 do zegarmistrza
M. Pakcińskiego
 Piotrków. Dom SS-rów Michałskich.
 (3-1)

Zysman, krawiec damski
 (dom Krygiera -- wprost gimn. żeński.)
 Plaszcze, okrycia, rotundy, pokrycia na futra i wszelkie tego rodzaju sezonowe roboty wykonywa najdokładniej i najsumiennie, tak ze swoich jak i z powierzonych sobie materiałów
Zysman, krawiec damski
 (dom Krygiera — wprost gimn. żeński.)
 (10-1)

Czytelnia polska
 bardzo porządnie i wyczerpująco skompletowana, zaraz do sprzedania wraz z pozwoleniem.
 Warszawa, Marszałkowska 122, księgarnia E. Kolińskiego.
 (3-3)

!! Ostrzeżenie !!
Sukcesorowie s.p. Romualda Gogolewskiego
 Józef, Kazimierz, Władysław Gogolewscy i Marta z Gogolewskich Skalska.
 Wzywają niniejszem wszystkich tych, którzy są w posiadaniu bądź to rewersów lub weksli, bądź też kontraktów na zboże podpisanych przez s.p. ich ojca, bez względu na ich termin, o zgłoszenie się z prawem dokumentami i prawdziwymi s.p. Romualda podpisami, w przeciągu 6-ciu miesięcy, od daty jego śmierci, t. j. do dnia 5 marca 1898 r., do kancelaryi rejenta Dąbrowskiego w Piotrkowie, celem sprawdzenia przez biegłych podpisów i uznania ich przez sukcesorów, o ile takowe będą prawdziwe.
 Wszelkie pretensyje wnoszone po upływie rzeczonoego terminu, nie zostaną przez sukcesorów przyjęte.
 (3-2)

Nauczycielka gry fortepianowej
 z wyższym patentem Warszawskiego Konserwatorium, udziela lekcyj w domu i na mieście.
 Wiadomość od godziny 12-iej w południe, ulica Pocztowa, dom W. Ski-bińskiego, w oficynie na piętrze. (2-2)

Wyszły z druku szkice literackie A. M. Jasińskiego p. t.
„Współcześni powieściopisarze angielscy.“
 Cena rs. 1 kop. 20.
 Wydawnictwo księgarni Teodora Pa-prockiego i S-ki w Warszawie, Nowy Świat № 41.
 (8-7-2)

POSZUKUJE SIĘ
na wieś nauczyciela lub nauczycielki
 zaraz, z konwersacją francuską i muzyką na fortepianie, dla przygotowania dziewczynki i chłopca do szkół Rządowych. Porozumieć się można listownie: Mieszkowski w Grzymaliwej Woli, przez Kamińsk (st. dr. żel. warszawieńskiej).
 (5-5)

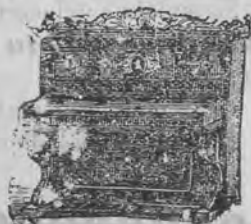
Do księgarni i składu nut potrzebny współnik z kapitałem około 6-ciu tys. rubli i czynnym udziałem w pracy.
Warszawa, Antoni Rzeszotarski, Żórawia 15.
 (3-3)

! Na czasie !
 EGZYSTUJĄCA OD LAT 30 FIRMA
R. Madenberg
 dom Goldsteina,
 naprawia wszelkiego rodzaju brenerę pod gwarancją, oraz odświeża lampy.
 (3-2)

Ekstrakt i karmelki „LELIWA“
 Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.
 Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
 (WBO. 5214) (10-3)
Dla Kaszlących i Osłabionych.

Radomska Spółka
MELJORACYJ ROLNYCH
 zorganizowaną została pod firmą:
W. Wojciechowski, K. Miketta i Spółka
 celem prowadzenia robót zadrzewienia gruntów lchych, meljoracyj ogrodniczych i innych kultur szczegółowych.
 Blizsze informacje na miejscu, w RADOMIU.
 (2-2) (W. B. O. 5451)

„NADZIEJA“
 pracownia obuwia
 męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą zostanie w Piotrkowie w domu p. Adameczyka przy ulicy Moskiewskiej — polecając się z towarem swym względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyższymi Ieh wymaganiom. Ceny będą bardzo umiarkowane. Robota ściśle na termin.
Współwłaściciele pracowni:
 D. Kuszewski, B. Graczykowski i J. Urbański.
 (3-3)



KAROL KOISCHWITZ
 Hurtowa dostawa i skład fabryki fortepianów
Łódź, ulica Dzielna Nr. 44.
WIELKI SKŁAD PIANIN WŁASNEJ FABRYKACYI.
 po najniższych cenach fabrycznych z pięcioletnią gwarancją piśmienną.
 PIANINA WIELOKROTNIE NAGRODZONEJ FABRYKI FORTEPIANÓW.
BERLIN. Laurinat i S-ka. BERLIN.
 w rozmaitych stylach i rodzajach drzewa.
SPLATY RATAMI DOZWOLONEJ **SPLATY RATAMI DOZWOLONEJ**
 Wszelkie reparacyje fortepianów, pianin i t. p., strojenie, politurowanie na czas oznaczony rzetelnie i tanio.
 Polecając się łaskawym względem, pozostaje z głębokim szacunkiem **Karol Koischwitz.**
 (15-14-3)

Leser i Łukowicz

BIURO TECHNICZNE I DOM HANDLOWY
w Warszawie, Włodzimierska 16

posiadają na składzie i polecają po przystępnych cenach:

Motory gazowe i naftowe słynnej angielskiej Fabryki Braci Crossley w Manchester. **Turbiny** parowe i turbo-dynamo maszyny. **Lampy** elektryczne łukowe i żarowe. **Rury** lane i kute, gazowe oraz łączniki do tychże, tudzież kanalizacyjne i wodociągowe przybory. **Gumowe** wyroby Petersburskiej Fabryki. **Pasy** skórzane i sierściowe. **Weże** parciane Bronz-fosfor metal biały. **Stal** narzędziowa, Pilniki Atkinsa w Sheffieldzie.

Dostawa wszelkiej armatury i artykułów technicznych.
(W. B. O. 5613) (12-1)

Medale złote na wystawach: w Petersburgu, Lubece,
Niznym i Warszawie

LINOLEUM PROWODNIKA

najbardziej *trwały, piękny, higieniczny, ciepły i praktyczny* materiał do *pokrycia podłóg i schodów*, w roślach, chodnikach i dywanach.

Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa „PROWODNIK”
egz. od r. 1888.

Generalny Reprezentant **Julian Meisel.**

Składy: Warszawa, **Senatorska 22** — Telefonu 794, obok sklepu
W-go Feista; **Nalewki 16** — Telefonu 965. Łódź, **Piotrkowska 49** —
Telefonu 60.

UWAGA. Zwracamy uwagę łaskawej Publiczności na to, że
prawdziwe Linoleum Prowodnika, oznaczone jest na stronie od-
wrotnej napisem:

PROWODNIK.

(W. B. O. 4726)

(4-4-2)

Wydawnictwo Hipolita Wawelberga Trylogija Henryka Sienkiewicza

„OGNIEM I MIECZEM” 2 tomy,

„POTOP” 3 tomy,

„WOŁODYJOWSKI” 1 tom

ponownie opuściła prasę w taniem
„Jubileuszowym wydaniu”.

Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:

w całym Państwie Rosyjskim } **rubli dwa (rs. 2)**
w oprawie **rs. trzy.**

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Ceny oznaczono wraz
z opłatą celną.



Zegarki męskie ce-
na **10** rs. z mecha-
nizmem niklowym
i 3 kopertami.

Podwójna dewizka
męzki **3** rs. „Re-
form”.

Nowość!  Nowość!
„Reform” zegary gwiazda

Norwich Watch Company

Ceny oznaczone wraz z opłatą celną.

Zegary „Reform” wyrabiane bywają z nowego
specjalnego metalu, tak imitującego złoto, że na-
wet specjaliści odróżnić ich nie zdołają od szcze-
rozłotych. Dajemy gwarancję na zegarki „Reform”
iż nigdy nie stracą pozoru szczerzłotych.

Ankrowy antimagnetyczny mechanizm zegarków
„Reform” urządzone tak dokładnie, że możemy je
najspokojniej polecić osobom, które żądają zegar-
ków idących punktualnie.

W Austrii zegarki te używane są przez lekarzy,
oficerów, urzędników i służbę kolejową.

Do każdego zegarka dodaje się trzyletnia gwa-
rancja na piśmie.

Zegarki damskie „Reform” z 3 kopertami gus-
townie grawirowane po 12 rs.

Damska dewizka „Reform” 3 rs.

Obstalunki czynić można po rosyjsku.

Zamówienia załatwiane są po nadesłaniu pieni-
ędzy lub przez zaliczenie.

Adres: Antoni Rix-et Rrunder, Wien, II. Prater-
strasse 37.

Firma istnieje od 1867 r. i na wielu wystawach otrzymała pierwsze nagrody.
Ostrzeżenie. Wyroby oryginalne opatrzone są marką „J. Rix”.

(8-5)

OGŁOSZENIE,

DYREKCYJA KOLEI

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że na rok przyszły
1898 zostaną wydzierżawione przez licytację na termin roczny
bufety na niżej wymienionych stacjach:

**Garbatka, Radom, Skarżysko, Suchedniów,
Kielce, Jędrzejów, Sędziszew, Miechów, Wol-
brom, Olkusz, Strzemieszyce, Gołonóg, Dąbro-
wa Górnicza, Sosnowiec, Ostrowiec, Wierz-
bnik, Końskie, Opoczno i Tomaszów.**

Osoby życzące sobie dzierżawić którykolwiek z wymienio-
nych wyżej bufetów, winny nie później jak przed 6 (15) paździer-
nika r. b. przed godziną 12 w południe złożyć na ręce naczelnika
kancelaryi Dyrekcji kolei w Radomiu zapieczętowane deklaracje
z oznaczeniem ceny proponowanej za roczną dzierżawę bufetu,
oraz zaświadczenie policji o ich moralności i kwit głównej kasy
dyrekcji kolei na złożoną kaucyję, w ilości odpowiadającej 25%
proponowanej za dzierżawę bufetu ceny.

Niezależnie od rezultatów licytacji Dyrekcji kolei przysłu-
guje prawo dowolnego wyboru kandydatów. (3-3)

TYDZIEŃ

NUMER GWIAZDKOWY

(Jubileuszowy w 25-letnią rocznicę założenia pisma)

wyjdzie 10 grudnia r. 1897, i, tak jak corocznie, zosta-
nie rozesłany gratis, wszystkim znaczniejszym
**kupcom, przemysłowcom, fabrykantom,
właścicielom ziemskim, duchowienstwu,
doktorom, adwokatom** etc. po WSIACH,
PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gu-
bernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym
własnym interesie, nadsyłać doń swoje **anonse**
i **reklamy.**

Cena ogłoszeń:

Cała strona **rs. 25**; pół strony **rs. 13.**

Za mniejsze ogłoszenia od pół strony **po rs. 1**
od każdych ośmiu wierszy jednoszpaltowych
drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o **50%**.

Ogłoszenia okładkowe droższe o **100%**.

(12-5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t.

OBOWIĄZEK.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

dzie do towarzystwa, które najrozmaitej zapatrywało się na jej przyjazd do domu Marty.

Prboszcz głośno pochwalał postępek starszej siostry. Twierdził on, że obowiązkiem jej było przygarnąć do siebie przyrodną siostrę i wyrwać ją z otoczenia niebardzo właściwego dla młodej pani. Inni oburzali się na Martę; byli nawet tacy, którzy zarzucali jej lekceważenie pamięci matki, przez przyjęcie pod swój dach córki aktorki.

Dom baronowej stanowił zupełny kontrast z pałacem jej sąsiadów. Była to obszerna bardzo i bardzo elegancka, w zupełnie nowoczesnym stylu willa, zbudowana na znacznym wzniesieniu i otoczona przepysznym ogrodem kwiatowym. Klomby baronowej układały dane z prawdziwie artystycznym smakiem sływały na całą okolicę, a takiego doboru róż nikt nie posiadał.

Fanny Levasseur z ciotką Reją przyjechały najpierwsze. Obie w białych sukniach, niepodobne jednak były do siebie. Miękką wełnianą tkaniną drapowała się poważnie na wyniosłej postaci Marty. Oblok gazy i koronek zdawał się otaczać Edmę. Była ona dziś niezwykle poważna: unikała głośnego śmiechu, spuszczała oczy i trzymała się wciąż przy boku Marty. Pouważał do obiadu było jeszcze ze dwie godziny, Robert zaproponował Edmie zwiędzenie domu i ogrodu.

Dom zbudowany na pochyłości miał front piętro-alei prowadzilo wejście do wielkiej sali zastawionej wy: tylne zaś pokoje miały tylko parter. Z cieniistej

— 35 —

— Jakto i pani jej to przyznajesz?

— Nie mogę inaczej; przyznaję jej jednak i to że...

— Że radabyś ją copędzej za mąż wydać, by się jej pozbyć?

— I temu nie przeczę. Nie chcę pokochać dziecka tej kobiety, a ona wkłada mi się w łaski, przymila się i prawdziwie męczy mnie już to opieranie się jej urokowi.

— A gdyby się ożenił i z Edmeą—pomyślała baronowa. — Nie dorównywa ona może pod względem rozumu Marcie, ale ma tyle wdzięku...

Sama oburzyła się na siebie za to odstępstwo i w duchu przeprosiła Martę.

— Widzę—powiedziała głośno—że i panią sobie nawet zjednała.

— Nie zjednała mnie, bo ja jestem nieprzejednana; ale nie mogę zaprzeczyć, że to jest najczarowniejsza istota, jaką w życiu widziałam, po jej matce.

— Czyś ją pani znała?

— W sekrecie chodziłam do teatru, by ją zobaczyć. Ah! nie możesz pani mieć pojęcia, co to było za uroczyste stworzenie!.. Wszyscyśmy się oburzali na mego szwagra; ale ja oburzając się wciąż, przestałam mu się dziwić, odkąd tę kobietę poznałam. Była to doskonałość kształtów, linii, wdzięku i harmonii; jej głos, wejrzenie, jej każdy ruch był poezją. Ta kobieta posiadała wszystko oprócz serca, a Edmea odziedziczyła wszystko po niej, oprócz oczów, które wzięła po ojcu. Uważaj pani tylko, jak ona mówi; głos jej ma dźwięk srebra, a każde zdanie wychodzi z jej ust zaokrąglone i uzupełnione

— 38 —

Pani d'Anceł po raz pierwszy od śmierci męża otworzyła swój salon i miała urządzić szereg zebrań. Okolica Honneur podczas lata jest bardzo ożywiona. Okoliczne pałace i dwory zapelniają się właścicielami; przyjeżdża też mnóstwo letników i kuracyjuszów do morskich zakładów kąpielowych.

Na jedno skinięcie baronowej, dom jej zaroił się od gości. Dziś dawała właśnie wielki obiad prozonym, na cześć przyjazdu Edmei. Chodziło o to, by ją wprowa-

V.

ich słów.

I szczerym pocałunkiem stwierdziła prawdę swoich słów.

— O! co do tego...

— Kochaj mnie tylko! To mi wystarczy.

A jednak ciębie nie chciałaby oszukiwać doprawdy!

Jakbym cię okradała. Mówiam ci, jak mi daleko do doskonałości, a ty uważasz mnie za lepszą niż jestem.

— Wiesz co, że czasami doznaję uczucia takiego, jakbym cię okradała. Mówiam ci, jak mi daleko do doskonałości, a ty uważasz mnie za lepszą niż jestem.

pięszczołliwie przygarnęła się do starszej.

Młoda dziewczyna zamysliła się głęboko, poczem

— Nie Marto?

— Nie Edmeo.

— Kocham cię dziecinnie, kocham tak, jak się nie spodziewałam nawet. Mam dla ciębie uczucia siostry i matki. Niema też nic, czego bym nie poświęciła dla twego szczęścia.

— 34 —

ich zacieśniał się na nowo. Sam kontrast ich charakterów stanowił atrakcyjną siłę. Jerzy Bertrand od najmłodszych lat postanowił sobie obrać karierę wojskową; Robert marzył o sławie uczonego. Jerzy był gwałtowny i brutalny—Robert spokojny i poważny. Młody kandydat do kariery wojskowej wierzył tylko w siłę pięści i prawdziwego szacunku nabrał dopiero do barona d'Anceł, skoro ten dowiódł mu dotykalnie, że mięśnie jego są równie dobrze rozwinięte jak umysł.

Po skończeniu szkół młodzi ludzie rozeszli się i nie zachowywali ze sobą stosunków; dopiero przed rokiem spotkali się przypadkiem na jakimś prozonym obiedzie, mówili sobie po imieniu i—odtąd stosunek związał się nanowo. Stare jednak niechęci ukryte głębiej, ale poważniejszej natury, pozostały w całej swej mocy. Napozór żyli bardzo blisko; od czasu do czasu jednak drażnili się wzajemnie. Robert raził kapitana powagą swoją i braniem wszystkiego z poważnej strony, a sam oburzał się na bezwzględność i brutalność Bertranda. Wady jego rozwijały się razem z wiekiem; sam chwalił się często jak dalece jest surowym i bezwzględnym dla swoich podwładnych, i wyrażał żal, że w armii francuskiej nie wolno bić żołnierzy, jak to ma miejsce gdzieś indziej. Według niego cała wartość wojska polega na tem, by żołnierze doprowadzeni byli do absolutnego i biernego posłuszeństwa, by się zamienili w automaty, działające jedynie według wskazówek zwierzchników.

Pewnego dnia opowiadał obu siostrze Levasseur, jakim sposobem pozbył się niekarnego żołnierza: dregczył go niezmordowanie, przesładował nieustannie, ka-

Obowiązek.

5

— 31 —

raz powtórzyła, że mnie kochasz?
 — Nie siostrzyczko, choć tylko, byś mi jeszcze
 — Co tobie się dziś stało, Edmeo!
 z niewzruszoną u niej stanowczością.
 Zarumieniała się i ostatnie wyrazy powiedziała
 kład dając; mam także swoją wolę!
 ja znów taką lalką nie jestem i wiem, czego chcę i do-
 mnie za wesołą zabawkę, za lalkę, a jednak... a jednak
 się śmieję, o ile jestem ładnie wystrojona. Uważaj
 z łagodną pobłażliwością. Ja podobam się o tyle, o ile
 mu daje się ciekawki i ciekawki i któregoś się traktuje
 i mam patent, uważaj mnie za małego trzpiota, które-
 dnych i miłych; wszyscy, choć skłonczyłam pensyję
 bawach i przyjemnościach, o rzeczach wesołych, za-
 pełnie co innego; ze mną mówią tylko o tancach, za-
 jakie to zaszczepione, a jakie musi być nudne... ja, to zu-
 pochwał. Jej niezony syn czyta ci swoje dzieło. Ah,
 mówi twego imienia, by nie dodać do niego całej Litanii
 szą kobietą. O! naprzykład baronowa d'Angel nie wy-
 wszyscy o tem wiedzą, że ty właśnie jesteś taką wyz-
 nie zostanę kobietą wyzszą... No, no, nie stawał marsa;
 nie będe nigdy czytowała poważnych książek i nigdy
 wina! Taki już mój los. Nie będe nigdy doskonałością,
 — Taką mnie już Bóg stworzył i to nie moja
 lub bałn.
 zapatrujesz się równie wesoło, jak na kwestyję tualety
 — Ale ty trzpiole na najpoważniejsze rzeczy
 mniej małychki przyrostek *de*.
 nie siedmio lub dziewięciopalkową koronę, to przy naj-
 ci się szczerze, radabym mieć przy nazwisku jeśli już
 A potem nazywa się poprostu „Bertrand”, a ja przyznam

rał i osadzał w areszcie, dopokąd krnąbrny chłopak
 nie zbiegł z wojska i nie został ogłoszony jako de-
 zertter.

— I zgubiłeś pan człowieka! — zawołała z obu-
 reniem Marta.—Ma pan się istotnie czem chwalić!

— Kąkol należy wypleć z pszenicy; żołnierz mu-
 si być biernie posłuszny.

— Ale też i zwierchnicy jego nie powinni się
 ograniczać jedynie na surowości.

Edmea wysłuchiwała tego w milczeniu. Piękny ofi-
 cer o stalowem wejrzeniu błękitnych oczów, podobał jej
 się bardzo. Pochlebialo jej to, że on, którego bali się
 podwładni jak ognia, wobec niej jest łagodny, jak ba-
 ranek, posłuszny na każde jej skinienie. Nadużywała
 ona swej władzy nad nim i w tym jednym razie napo-
 mnienia Marty pozostawały bez skutku. Odpowiadała
 na nie zawsze niezbitym według niej argumentem:

— Ależ mnie to bawi Marto!

Tak, małej czarodziejce wydawało się, że to co
 ją bawi, przez to samo już jest dobre i ma racyję
 bytu.

Marta po krótkiej walce wychodziła z niej pobita
 i zastrzegala sobie tylko, by kapitan Bertrand nie został
 jej szwagrem.

— Twoim szwagrem!.. Ah! niechże Bóg broni! Co
 ty mówisz Marto. Ja miałabym zostać żoną oficera,
 włóczyć się może za nim od obozu do obozu i słuchać
 opowiadań jego kolegów o wypadkach garnizonu?..
 Nie siostrzyczko, nie znasz mnie widocznie, jeśli sobie
 wyobrażasz, że byłabym zdolna do podobnego życia.

zauważyła pani Despois, wyglądając przez okno na
 — Zdale mi się, że Robert zaczyna się oswajać, —
 niem, zżyły się ze sobą i lubiły swoje towarzystwo.
 Panie te, jakkolwiek zupełnie różne usposobie-
 salonu, by dotrymac towarzystwa ciocię Reli.
 zafatwiesz się z zajęciem gospodarzem powoła do
 Podczas gdy młodzi ludzie spacerowali, baronowa
 bardzo wiewu wydała.
 czyć. Jest to pierwszy obiad proszony, który od lat
 musiał moją od tygodnia już myśli o tem, by nas ura-
 podwórze i park. Trzeba się postarać o apetyt, bo ma-
 dają mi się dotąd na nic. A teraz chodźmy zwiędzić
 wolter, który mi przygotowała na biurku, nie przy-
 a zbrojownia, która mi matka zawiesiła, a nawet re-
 — Niema najmniejszego niebezpieczeństwa,
 labym tu całą noc o zbójcach!
 oknem, równie dobrze mogła i zlodzieje. Ja smi-
 — I nie boi się pan nigdy? Jeżeli tu pan wchodzi
 jenna.
 dziecięcych. Wierz mi pani, że to rzecz bardzo przy-
 — Istotnie, przyzwyczajenie to zostało mi z lat
 oknem do niego wychodzisz—dodała wesoło Marta.
 — Dodał jeszcze Robert, że nie drzwiami ale
 jeden krok, by być w ogrodzie i w lesie.
 kój ten leży zupełnie na ubożu i potrzebuje tylko dać
 — Tak pani, tutaj. Jest mi tu bardzo dobrze; po-
 o której siuszałam?
 — Wieg pan tu pracuje i tu pisuje swą książkę,
 kami.
 kie biurko zarzucone bezładnie papierami i książ-
 bibliotecznymi szafami. Na środku pokoju stało wiel-

młodych.—Śmieje się, jak gdyby nigdy nie grzebał w za-
 pylonych archiwach bibliotecznych.

— Zawsze wam mówiłam, że tak będzie, że od-
 młodsze z wiekiem; był zanadto poważny w 20 roku
 życia, a zresztą...

Baronowa usychała z chęci zwierzenia się przed
 ciocią Relą z układem zawartym między Robertem
 a Martą. Nie powie nic, bo Marta sobie tego nie życzy;
 ale dziwna rzecz, że ciotka niczego się nie domyśla;
 chyba Robert dość często bywa u nich i zmienił się do-
 statecznie.

— A zresztą—dokończyła pani Despois,—nie tak
 nie rozwesela jak widok pięknych oczu. Jaką pani
 masz zabawną minę, baronowo; przecież to chyba nie
 tajemnica, że Robert kocha się w Edmei.

— Co?..

Tyle zdziwienia drżało w tem jednym słowie,
 że ciotka roześmiała się szczerze.

— I cóż w tem tak straszego. Jeżeli Robert nie
 wie dotąd, że ją kocha, ja wiem to za niego.

— Ale co się też drogiej pani zdaje?

— Nic mi się nie zdaje; mówię to, czego jestem
 pewna. Droga pani, od czasu gdy w tego rodzaju rze-
 czach zeszedłam do roli obserwatorki, lornetkę swoją
 utrzymuję bardzo starannie; *con amore* studyjuję takie
 historyje i bawię się niemi znakomicie. Zresztą dlacze-
 go z takim oburzeniem patrzysz na mnie, droga przy-
 jaciółko. Chciałaś mieć pannę Levasseur za synową
 i mieć ją będziesz. Edmea — to takie urocze stwo-
 rzonko.